



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

ZWROT EXPRES ILUSTROWANY



KARDYNAŁ TOMASSO
BOGGIANO

został mianowany przez pa-
pieża Piusa XI kanclerzem Ko-
ścioła Rzymskiego.

DALADIER,
premier Francji, wygłosił w
parlamencie przemówienie, w
którym oświadczył, iż Francja
nie opuści swych sojuszników.

ROK XI.

WTOREK, 11-go KWIETNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 100

„CZY PRZYJMIESZ MNIE Z OBCEM DZIECKIEM?...”

Ostatni dramatyczny list Gorgonowej do męża w Ameryce
Dlaczego Zaremba spoliczkował Gorgonową? — Kto psuł stosunki
w Brzuchowicach. — To co przeminęło, już nie miało powrócić nigdy?
„Kropelka” uratowała Ritę Gorgon przed szubienicą



RITA GORGON.

Pierwsze miesiące 1931 roku pły-
ły w willi architekta Zaremby w Brzu-
chowicach zupełnie spokojnie. Stosunek
Rity Gorgon do s. p. Lusi i Stasia Za-
remby i odwrotnie był **bardzo dobry**, a
nawet **serdeczny**. Dowiedzieliśmy się o
tem z zeznań szeregu świadków, wystę-
pujących w tym głośnym procesie.

W tym czasie jednak Zaremba już
zaczyna odsuwać się od Gorgonowej.
Asumpt do tego daje przyjaciel Zarem-
by, Bielecki, o którego roli dowiedzie-
liśmy się dokładnie w czasie składania
zeznań przez niego i oskarżoną. **Bielecki
nie lubił Gorgonowej**. Niecierpiał jej
z tego powodu, iż Gorgonowa starała
się nakłonić Zarembe do zerwania z nim
uważając, iż jego towarzystwo skłania
architekta do szukania przygodnych
znajomości i do spędzania czasu w re-
stauracjach.

I Bielecki nie omieszkiał użyć całego
swego wpływu, by odciągnąć Zarembe
od Gorgonowej. Nie udało mu się to cał-
kowicie, ale w pewnym stopniu dopiął
celu. Zaremba stał się dla Gorgono-
wej coraz chłodniejszy, coraz rzadziej
przyjeżdżał do willi w Brzuchowicach.

Tragiczna scena

Pewnego dnia doszło między nimi
do **tragicznej sceny**. Gdy Gorgonowa
czyniła wymówki Zarembe, iż zanied-
buje ją i że niewątpliwie stało się to za
przyczyną jakiejś kobiety, Zaremba za-
pomnił, że ma przed sobą niewiastę.
Uderzył Gorgonową w twarz i wyie-
chał do Lwowa.

Kłótnia ta jednak nie długo trwała.

Po paru tygodniach Zaremba znów za-
czął przyjeżdżać do Brzuchowic, mimo
perswazji i namów Bieleckiego. Ale ser-
deczniejszy stosunek między nim a Gor-
gonową nie został wznowiony.

W tym czasie Gorgonowa pisze os-
tatni, krótki list do swego męża do Ame-
ryki:

Brzuchowice, 3. III. 1931.

Drogi mój Erwinie.

Z utęsknieniem czekam na list
Twój. **Jest mi źle, bardzo źle**. Chcia-
łabym już zerwać z tem wszystkim
i przyjechać do Ciebie. **Czy przy-
jmiesz mnie z dzieckiem, które nie
jest Twojem?** Czy nigdy mi z tego
powodu nie zrobisz wyrzutów? Na-
pisz Erwinie.

Twoja nieszczęśliwa MIKA.

Stosunki Lusi z Gorgonową zaczęły się psuć za sprawą Bieleckiego

Bielecki zrozumiał, że sam nie bę-
dzie nic mógł zrobić. I dlatego zaczął
rozmawiać często na ten temat z Lusią.
I od tego czasu stosunek między Lusią
a Gorgonową, tak dobry dotychczas, za-
czął się psuć. Lusia postanowiła „skoń-
czyć” z przyjaźnią ojca i Gorgonowej i
objąć samodzielnie prowadzenie całego
gospodarstwa.

Zagrzewał ją do tego gorąco Bielecki,
który podsycał w niej ambicję. Za-
sadniczo nic w tem dziwnego nie było.
Prawowitą panią domu mogła być tyl-
ko Lusia i jej tylko przysługiwało pra-
wo dysponowania willą i całą posesją,
pozostawioną dzieciom przez nieszczę-
śliwą matkę, przebywającą w domu
obłąkanych.

Mogła się już dawno zbuntować
przeciwko osobie obcej, która była nie
tylko gospodynią, ale i **kochanką jej oj-
ca**. Mogła już wcześniej wyperswado-
wać ojcu niedorzeczność tego stosunku,
nieuświęconego przez kościół i wytknąć
mu lekkomyślny tryb życia.

Dlaczego nie uczyniła tego wcze-
śniej?

Tu dojść musimy do właściwej kon-
kluzji. **Lusia była zbyt młoda, by wszy-
stko zrozumieć**. Później, gdy już zrozu-
miała, była zbyt młoda, by samodzielnie
powziąć i realizować zamiary, czę-
sto przewyższające siły osób dorosłych
dojrzałych. Rozumiała ona wiele rze-
czy, ale nie umiała się przeciwko temu
buntować.

I wtedy właśnie zjawił się Bielecki,
który czekał tylko na tę chwilę. Widząc
u swego przyjaciela Zaremby wygasa-
jący doszczętnie afekt do Gorgonowej,
uznał czas za najbardziej odpowiedni
do działania. Wytłumaczył Lusi co ma
robić i mówić ojcu, sam zakrzętał się
energicznie koło tej sprawy. I pod wpły-
wem tego człowieka Zaremba usuwa
Gorgonową od prowadzenia zarządu
domu i oddaje go córce.

10,000 dolarów za zerwanie

W sercu Gorgonowej rodzi się **glu-
chy żal i rozpacz**. Cóż ma teraz po-
cząć? Na jej ostatni list mąż nie daje
odpowiedzi. Widzi ona, że Zaremba sta-
je się dla niej zupełnie obcy, że **nawia-
zuje stosunek miłosny z panną Ireną S.**,
że zaniedbuje ją coraz bardziej i nie kło-
pocze się o to, że Gorgonowa staje się
piątem kołem u wozu.

I wówczas był taki moment, kiedy
Gorgonowa postanowiła sama opuścić
dom Zaremby. Ale prosi go, by dał jej
pewną sumę pieniędzy. Wymieniła su-
mę poważną — **10.000 dolarów**. Niewąt-
pliwie wzięłaby o wiele mniej. Chciała
być tylko zabezpieczona. O tej chwili
oskarżona opowiadała w sądzie ze zła-
mi w oczach:

„Byłam u człowieka osiem lat, nie
płacił mi nic, miałam z nim dziecko. Cóż
miałam począć? Wziąć dziecko na rękę
i pójść w świat, bez żadnej opieki i
pomocy? Dlatego chciałam by mi dał
pieniądze, uważałam, że mnie matce
jegod dziecka słusznie się należy jakieś
zabezpieczenie”.

Ale Zaremba nawet o tem nie my-
ślał. Cóż go ochodził los tej kobie-
ty, jednej z wielu, które znał w swem
życiu? Cóż go obchodziło dziecko?

Opinia p. Olgi Gorgon

I stosunki w domu Zaremby stawały
się coraz bardziej **naprężone**. Pani **Olga
Gorgonowa**, która zeznawała jako świa-
dek, opowiada:

— Byłam w Brzuchowicach na let-
nisku dwa razy. Raz w 1930 roku, dru-
gi raz w 1931. W roku 1930 mieszkałam
w pobliżu willi Zaremby. Lusia wróciła
wówczas ze Szwajcarii. **Stosunek po-
między nią a Miką był bardzo serdecz-
ny i ciepły**. Ciągłe się obejmowały i ca-
lowały. A gdy następnego roku byłam
znów w Brzuchowicach, mieszkałam
już dalej we wsi. Rzadko widywałam
się z Miką. Raz jednak ją spotkałam za-
płakaną. Mówiła mi, że Lusia rządzi te-
raz domem, że wszyscy się z nią śmieją,
służba już jej nie słucha i robi jej
przykrości, odpłacając się za dawną su-
rowość i że dłużej takiego życia nie
zniesie.

W tych warunkach mijaly miesiące.
Upłynęło lato, jesień. Zdawało się, że
pomiędzy Zarembe a Gorgonową już
wszystko jest skończone. Że lada dzień
opuści ona ten dom i znów ruszy na tu-
laczkę w świat.

Przeprosiny

Nadeszły święta Bożego Narodzenia.
Smutne to były święta. Staś Zaremba
opowiada, że **ojciec im tego dnia nie
przywiózł podarków**. I zupełnie niespo-
dziewanie, w wieczór wigilijny następu-
je **pogodzenie się Zaremby z Gorgono-
wą**. Co wpłynęło na to — niewiadomo.
Faktem jest, że się przeprosili. Reszta
wieczoru minęła w ciepłym serdecznym

nastroju. A po wieczorze nastąpiła noc,
taka jak niegdyś... Noc burzliwej, gorą-
cej miłości. I owocem tej nocy stała się
w przyszości **słodka, mała Kropelka**,
która wraz z matką przebywa teraz w
więzieniu.

Gdy następnego dnia przyjechał do
Brzuchowic Bielecki, był **zdumiony**. Wi-
dział Gorgonową **uśmiechniętą i czule
rozmawiającą z Zarembe**. Widział, że
Zaremba odnosi się do Gorgonowej jak-
gdyby z dawną serdecznością. A więc
na nic zdały się jego perswazje?

Ale to były tylko **złudzenia**. To co
przeminęło, już nie miało powrócić ni-
gdy. Zarembowie mieli się przeprowa-
dzić do Lwowa. Niektórzy świadkowie,
jak budowniczy Kiszakiewicz, twierdzą,
że Zarembowie mieli się wprowadzić do
mieszkania we Lwowie **bez Gorgono-
wej**. Gorgonowa twierdzi, iż miała za-
mieszkać razem, ale nie chciała, gdyż
nie rozumiała w jakim charakterze mia-
ła pozostać w tym domu, skoro Lusia
miała prowadzić gospodarstwo.

Zbrodnia

Upłynęło kilka dni. I wtem, w ma-
leńką willę w Brzuchowicach pada
grom, który wszystko niszczy i zatra-
ca. Dzieje się coś potwornego, czego
zdrowy rozum ogarnąć nie może. Rod-
zi się zagadka, która trwa po dziś
dzień.

W nocy z 30 na 31 grudnia Lusia
Zarembianka zostaje zamordowana. Zja-
wia się **dr. Csala**, który kieruje podej-
rzenie policji na Gorgonową. Rita Gor-
gon zostaje aresztowana. Powstaje ca-
ły szereg poszlak, które ją obciążają i
wskazują na nią, jako przypuszczalnego
sprawcę zbrodni. Wraz z nią areszto-
wany zostaje architekt Henryk Zarem-
ba, oskarżony o współudział. **Obu gro-
zi sąd doraźny**. Po paru tygodniach Hen-
ryk Zaremba zostaje uwolniony, a pro-
kurator przy sądzie okręgowym we
Lwowie postanawia przekazać sprawę
Rity Gorgon sądowi zwykłemu, sądowi
przysięgłych.

W tym właśnie czasie nadszedł na
ręce sędziego śledczego we Lwowie list
Erwina Gorgona z Ameryki, który już
przytaczaliśmy, a do którego załączone
były wszystkie listy, jakie pisała w
swoim czasie do niego Gorgonowa.
Stąd właśnie stały się one wiadome i
redakcja „Expressu” zdobyła je zdobyć
dla swych Czytelników.

Śledztwo i wyrok

Śledztwo nie trwało długo. Następu-
je rozprawa sądowa we Lwowie, która
trwa 7 dni. Rita Gorgonowa uznana zo-
staje winną 9 głosami przeciwko 3 i ska-
zana zostaje na **śmierć**. Od śmierci ura-
towała ją **Kropelka**. To dziecko, piękne,
wesole i uśmiechnięte, które przyszło
na świat w więzieniu. W międzyczasie
advokat **dr. Axer**, który bronił Gorgo-
nowej, udał się do Warszawy, zaprosił
do współpracy wybitnego adwokata
warszawskiego, członka Trybunału Sta-
wego.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Życie Rity Gorgon

(Dokończenie).

nu i naczelnej rady adwokackiej Mieczysława Ettingera i wspólnie z nim złożył skargę kasacyjną. Jak wiadomo, od werdyktu sądu przysięgłego niema apelacji. Jest tylko kasacja.

Sąd Najwyższy skargę kasacyjną uwzględnił i, biorąc pod uwagę rozmiętnienie Lwowa, atmosferę, w jakiej toczył się proces, przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi przysięgłych w Krakowie.

Taką jest historia życia Rity Gorgon. Straszna to była droga, która zaprowadziła ją ze słonecznych pól pięknej Dalmacji na ławę oskarżonych.

Jak już podawaliśmy, wznowienie procesu nastąpi jutro, we wtorek dnia 11 kwietnia r. b.

Biografia Mussoliniego na taśmie filmowej.

(x) Wieloletnie wysiłki mające na celu pozyskanie X muzy dla sztuki, wiedzy i literatury, spełżyły dotychczas na niczem. W ostatnich, dopiero, czasach film dźwiękowy napotkał na nowe, niewyżyskane dotychczas możliwości. Chodzi o pozyskanie filmu dla historii, a specjalnie dla krótkich biografii znakomych mężów doby obecnej.

Każdy znakomity polityk, mąż stanu, uczonec lub artysta będzie posiadał krótką biografię na taśmie filmowej, która ma tę wyższość nad biografiami spisane, że potrafi uzmysłować dokładnie sylwetkę danego człowieka, dźwięk jego głosu, ruchy i t. d. Mussolini był pierwszym, bodaj, politykiem, który ocenił doniosłość nowych możliwości filmu. On też, jako jeden z pierwszych posiada już swoje kilka tysięcy metrów taśmy, na których utrwalono całe jego życie.

Biografia filmowa Mussoliniego została nakręcona według wskazówek popularnego historyka Lowella Thomasa, którego zadaniem było dopilnowanie, aby dialogi, wiążące poszczególne sceny, odpowiadały ściśle prawdzie historycznej. Film rozpoczyna się widokiem domku, w którym urodził się wielki wódz faszyzmu aby poprzez szereg scen z okresu nauki i pracy Mussoliniego, dojść do punktu kulminacyjnego — marszu na Rzym.

Na ekranie przesuwa się zdjęcia u przemysłowców i królów Włoch zmodernizowanych miast oraz obrazujące karnosc i porządek faszystowskich rządów. Prócz Mussoliniego uwieczniono na filmie zagranicznych polityków, przyjaciół i współpracowników wodza. Uwieczniony jest również Dino Grandi, generał Balbo, małżonka Mussoliniego i jego dzieci. W uroczystościach i świętach narodowych, które oczywiście każdorazowo filmowano, bierze udział włoska para królewska, król belgijski i bułgarski oraz wiele innych osobistości ze świata politycznego, z którymi Mussolini był w stałym kontakcie.

Film uwiecznił nawet papieża. Trzeba by całe grube tomy przeczytać, aby nabrać tak dokładnie wyobrażenia o historii Włoch i postaci Mussoliniego, jak to potrafi uczynić film w przeciągu zaledwie dwóch godzin. Suche daty historyczne, które stale ulatniają się z pamięci, tutaj przestają być tylko czterema cyframi, stając się szeregiem faktów i monumentalnych zdjęć. Oto jest najnowszą dziedziną praktycznego znaczenia filmu.

ELEKTRYCZNE OKO.

Inżynier H. Hartman wynalazł prosty aparat, dzięki któremu niebezpieczna praca badacza dna morskiego ułatwiona zostanie do minimum. Aparat ten nazwał wynalazca podwodnym elektrycznym okiem. Badacz może spokojnie leżeć na pokładzie okrętu, lub nawet na brzegu, a aparat sam przejmuje widoki oceanu.

Podwodne „oko elektryczne” to skrzyneczka wielkości aparatu fotograficznego, którą opuszczają się zapomocą kabla na dno.

Zetknięszy się z dnem, aparat otwiera automatycznie 30 obiektywów, które obejmują wszystko dokoła. Dzięki fotoelektrycznym komórkom, wszystkie drgania świetlne dostają się do obiektywów, przestając się w prąd elektryczny, a potem w światło, poczem odbicie głębin morskich pada na ekran.

Stas Zaremba przeobraził się psychicznie. Przed trybunałem lwowskim stanął jako dziecko, przed krakowskim — jako mały człowiek

Ciekawy artykuł pani Elgi Kern o głównym świadku oskarżenia

Znana z wystąpienia w związku z procesem Gorgonowej, pisarka niemiecka p. Elga Kern, nadesłała „Expressowi” artykuł, poświęcony analizie zmian psychicznych Stasia Zaremby.

Dziwne, jak mało zdajemy sobie ogół sprawę z wielkiej różnicy między postawą chłopca w wieku 14 i pół lat, a osobowością 16-letniego młodzieńca, różnicy co do zdolności percepcji jak i sposobu działania, a więc całego procesu reakcji psychicznej.

Różnicę tę w rzeczywistości mogli ocenić wszyscy, którzy obserwowali Stasia Zarembe przed stołem sędziowskim we Lwowie, a następnie w Krakowie. Wówczas we Lwowie przed sądem przysięgłych stanął jako świadek zmieszane dziecko, które odpowiadało na pytania tylko „tak”, lub „nie”, stworzenie głęboko wstrząśnięte w swej duszy.

Żaden rozumny człowiek nie powinien zapomnieć, w jakich okolicznościach zaprzysiężono we Lwowie Stasia Zarembe.

Obok łózka zamordowanej siostry, w ciężkiej atmosferze procesu, przed krzyżem, doznał najsilniejszego urazu, jaki spotkać może młodzieńca.

Jeśli przez dziesięciokrotne przesłuchanie, któremu poddano go przedtem, jeśli przez ciężki wstrząs w nocy mordu był on najdotkliwiej zraniony w swym rozwoju, to scena sądu we Lwowie, gdzie był główną osobą, wymazała z jego pamięci wszystkie fakty, jakie jeszcze w niej pozostały.

Nie chodzi tu o anormalność chłopca

lecz poprostu o ciężki uraz psychiczny w okresie rozwijania się.

W okresie okropnego mordu na osobie Lusi Staś był w najcięższej fazie chłopięctwa. W okresie tym młodzieńiec jest tak bardzo zajęty samym sobą że wszystkie wydarzenia zewnętrzne przyjmuje podświadomie, jako wrogie przeszkody.

Silne przeżycia wewnętrzne wyzwala się ze świata przeżyć dziecińczych zmagając fantazję, ale zarazem i możliwość wywierania wpływu z zewnątrz. W literaturze psychologicznej istnieje cały szereg prac, zajmujących się badaniem dzieci i młodzieży. Prace te wskazują jak trudno jest wydobyc prawdę obiektywną od młodzieńca w okresie rozwoju, gdyż wrażenia wypadków późniejszych przyćmiewają u niego to, co stało się przedtem.

W okresie dojrzewania młoda jednostka musi mieć zupełny spokój. Im pełniejszy jest ten spokój, tem łatwiej dokonywa się przeobrażenie psychiczne.

Stas Zaremba — od czasu procesu lwowskiego — przeżył już ten specyficzny okres. Jego postawa w Krakowie dowodzi tego wyraźnie.

Również niedwuznacznie rysują się jego nowe zeznania na tle wypadków minionego roku. Należy uświadomić sobie możliwie najdokładniej, pod jakimi wpływami znajdował się ten młody człowiek w ciągu ostatnich 14 miesięcy.

Zachodzi przytem bardzo charakterystyczne podobieństwo różnicy w zeznaniach syna i ojca między procesem

lwowskim i krakowskim. Mamy tu do czynienia z typowym wpływem otoczenia, który odgrywa tak znaczną rolę w okresie dojrzewania.

Nietrzeba przytem oczywiście przyjmować za podstawę bynajmniej złej woli. Podkreślam to z całym naciskiem.

Stas Zaremba zmienił w tym okresie czasu miejsce zamieszkania, dom, otoczenie, szkołę. W ten sposób uległy zmianie wszystkie warunki zewnętrzne jego życia. Starsza siostra tak przez niego kochana, zastępująca mu miłość matki, do której był bardziej przywiązany, niż do ojca, zniknęła z jego życia i nie mogły jej zastąpić żadne nowe wartości.

Równocześnie działało podobne do psychozy nastawienie jego bliższego i dalszego otoczenia — jeśli idzie o wnie Rity Gorgonowej. Słowo „Gorgonowa” spadało, jak młot na jego duszę, już przedtem zraniona i cierpiąca, tak brutalnie zwichnięta w okresie dojrzewania.

Dzięki tym czynnikom, Stas Zaremba stanął przed trybunałem krakowskim, jako młody człowiek, który zamknął okres chłopięctwa pod najcięższymi, najsukuteczniejszymi wpływami, którego obrazy psychiczne noszą znamie tragicznych powikłań losu, otoczenia, cierpiącego również na psychiczną depresję i przerosł imaginię.

Czyż można tedy dziwić się, że Stas Zaremba wbrew swym wcześniejszym zeznaniom z tak wielką pewnością siebie twierdził w Krakowie, iż postać, która mogła być zjawą senną lub grą cieni, była Rita Gorgonowa?

Kobieta, miłość i... pieniądze.

„Ludzie dzielą się na dwie kategorie: na tych, którzy dają pieniądze i otrzymują wzajemian miłość i — odwrotnie”.

Niema takiej miłości, którejby nie zburzył pieniądz.

(y) Czy pieniądz potęguje miłość, czy też burzy? Na temat wzajemnego stosunku miłości i pieniądza istnieją dwa diametralnie różne poglądy. Czy mężczyzna, wyposażony hojnie przez los w dobra materialne, może być kochany kochany prawdziwą miłością? czy nie będzie go stale przesładować myśl, iż to nie on, lecz jego fortuna jest obiektem, który budzi tęsknotę i pożądanie ukochanej przez niego istoty? Czy z drugiej strony obdarowywanie i otaczanie zbytkiem ukochanej, nie jest największą rozkoszą, jaką daje nam miłość?

Czyż w imię wielkiej, prawdziwej miłości, sami nie jesteśmy gotowi oddać wszystko, co posiadamy?

Powyższą, niezmiernie oryginalną ankietę, skierował pewne pismo francuskie do najbardziej wybitnych i popularnych osobistości Paryża. Poniżej podajemy szereg interesujących odpowiedzi:

MADAME COLETTE.

— Nigdy nie szukałam i nie pragnęłam połączenia fortuny z miłością w jednej osobie.

— Potrafić zrujnować mężczyznę — jest to taki sam dar nadprzyrodzony, jak zdolność odnajdywania skarbów przy pomocy różdżki czarodziejskiej.

JÓZEFINA BAKER.

— Oh! Jak można myśleć o pieniądzu, gdy w grę wchodzi miłość? To jest niemożliwe! Miłości nie można zdobyć pieniądzem!

— Mówią, że kobiety kochają bogatych mężczyzn, gdyż bogactwo jest oznaką siły... Tak jest, kobieta tęskni za silnym mężczyzną, któryby rozciągał nad nią opiekę, ale na to istnieje całe mnóstwo innych sposobów, przy których pieniądz nie odgrywa żadnej roli.

— Gdy kobieta jest biedna, wówczas bez wahania może ona przyjmować pieniądze od mężczyzny, który ją kocha. Skąpstwo zraza kobietę, ponieważ gdy

mężczyzna zamyka swą kieszeń świadczy to, iż nie kocha... Ten, który kocha, pragnie uczeszczać swą ukochaną.

— Mężczyzna, który pozwala się rujnować, jest idiotą; czyż doprawdy sztuką jest zrujnować idiotę?

MADAME DE GRAMONT.

— Zrujnować mężczyznę, jest to taka sama sztuka, jak osiągnięcie mistrzostwa w golfie lub tenisie... Do tego trzeba mieć specjalny dar, który z urodą, wdziękiem i zaletami ducha, nie ma absolutnie nic wspólnego. Byłam niejednokrotnie świadkiem, jak małe, brzydkie, niepozorne kobiety w ciągu jednej doby potrafiły zdobywać fortuny, wówczas, gdy wybitne piękności, bynajmniej nie mogły pochwalić się podobnym sukcesem. Mężczyźni często obawiają się zbyt pięknych kobiet, boją się poprostu ich zbyt wygórowanych wymagań...

W naszej epoce, największą żądzą pieniądza przejawiają bogate, zameżne damy, które pod tym względem zdystansowały znacznie cały półświat... Im więcej pieniędzy posiadają, tem więcej pragną.

PIERRE VEBER.

— Niema takiej miłości, którejby nie zburzył pieniądz, nie wyłączając miłości syna do rodziców. Tembardziej wówczas, gdy w grę wchodzi zmysły!

Jaki jest ideał każdego filistra? Małżeństwo dla pieniędzy; rzadko panuje w niem harmonja, ale o to nikt się nie troszczy. Dwa czynniki demoralizowały stan średni: posag i majątek spadkowy. Gdybyśmy mogli je wyeliminować, ludzie niewątpliwie byłiby mniej chciwi i lepsi.

Czego pragnie matka dla swego najdroższego syna? Przyjaciółki, którzy go niedrogo kosztowała. O czym marzy syn z dobrej rodziny? O metresie, któryby go nie wpędziła w zbyt wielkie koszty. To są aktualne dziś zagadnienia w tej dziedzinie. Wszystkie inne rozwa-

zania na ten temat, to jedynie literatura. — Oczywiście, i dziś jeszcze można spotkać istoty o usposobieniu romantycznym, którym wystarczy „najskromniejsza izdebka”... Jednak wypadki takie należą do bardzo nielicznych wyjątków. „Kochające serce” wkrótce dochodzi do przekonania, iż w izdebce zimno jest ponuro i komfortowe mieszkanie z centralnym ogrzewaniem na pierwszym piętrze, jest daleko sympatyczniejsze.

Oto odpowiedź na często zadawane pytanie, dlaczego młodzi mężczyźni rozpoczynają swą karierę miłosną przeważnie z dojrzałymi damami? Wszystko jest jedynie kwestją komfortu. Pewien mędrzec wypowiedział następującą prawdę życiową:

„Ludzie dzielą się na dwie kategorie: na tych, którzy dają pieniądze i otrzymują wzajemian miłość, oraz na tych, którzy dają miłość, aby otrzymać pieniądze”.

Ci, którzy pragną raczej sami być wyzyskiwani, niż eksploatować innych, należą do bardzo rzadko spotykanych wyjątków...



EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem

ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma; działy inzeratowy)

o 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem, od 9 rano — i w połud. i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków.

KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zuchwała szajka złodziejska która dokonała szereg włamań i kradzieży wpadła w ręce policji

Przed kilku tygodniami policja krakowska została zaalarmowana przez szereg kupców, których sklepy padły ofiarą zuchwałych włamywaczy.

Pierwszy złożył meldunek w dn. 25 marca r. b. właściciel składu skór przy ul. Prądnickiej, Szaja Lubliner, któremu nieznanymi sprawcy zabrali większą ilość skór wartości 2500 zł. Ta sama szajka w dn. 31 marca dokonała włamań do sklepu biwatego Samuela Weinberga przy ul. Kazimierza Wielkiego L. 42, skąd skradła bieliznę i towary galanterijne wartości 2600 zł.

Rozuchwaleni powodem tej samej nocy usiłowali włamać się do piwiarni Mojżesza Tellermana, zdążyli jednak wylamać tylko kratę, poczem spłoszeni przez przechodniów zbiegli. Jednak w kilka dni później włamali się nocą do magazynu obuwia przy ul. Mogiłańskiej, należącego do Salomona Kinstlera. Wyprawa nie powiodła im się jednak tym razem, zostali bowiem spłoszeni przez posterunkowego policji.

Wreszcie w dniu wczorajszym policji udało się wreszcie wpaść na trop szajki włamywaczy i odstawić wszystkich „Pod Telegraf“.

Zuchwałymi włamywaczami okazali się: Antoni Zawadzki, ślusarz bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Antoni Kozyna, robotnik, Franciszek Nowak, również robotnik.

Wszyscy przyznali się do popełnienia włamań. Znalezione przy nich towary, należące do poszkodowanego Weinberga oraz innych. W związku z wykryciem szajki aresztowano pomocników włamywaczy, a mianowicie: Stefana Ciepłel (Chodkiewicza 79), który prócz tego brał udział w poważnych włamaniach, m. in. na sumieniu dokonywanie systematycznej kradzieży na szkodę Moszka Ansfelda, kupca przy

ul. Dietlowskiej 35, któremu zabrano 170 kg. skór wartości ok. 900 zł.

Ponadto jako dalszych współników zatrzymano: Wincentego Izydorka (Giesia 8), Jana Cosina, handlarza, zam. w Woli Duchowskiej, i elektryka Tadeusza Przestala (Wielka 97). Wszystkich przekazano władzom sądowym.

W ten sposób groźna szajka w przeciągu kilku zaledwie tygodni dokonała szeregu zuchwałych włamań, została wreszcie uśmierdzona.

Z powodu trwającego procesu Gorgonowej

nowa kadencja sędziów przysięgłych rozpocznie pracę 29 kwietnia

Jak swego czasu donosiliśmy miała 19 b. m. rozpocząć pracę nowa kadencja sędziów przysięgłych, skutkiem czego musiałby do tego czasu zakończyć się proces Gorgonowej. Termin ten okazał się ostatnio bardzo niewygodnym, gdyż w razie niezakończenia rozprawy Gorgonowej do tego czasu, musiano ją kontynuować po świętach tylko wieczorami.

Jak się dowiadujemy, kierownictwo Sądu zabezpieczyło się przed taką ewentualnością przez przesunięcie terminu

rozpoczęcia nowej kadencji przysięgłych do 29 b. m.

Pierwsza rozprawa w nowej kadencji odbędzie się przeciw Marjanowi Moderanowi, oskarżonemu o fałszerstwo pieniędzy. 1 maja stanie przed przysięgłymi Franciszek Reszka za napad rabunkowy i wreszcie 4 maja odpowiadać będzie Leib Kolba i towarzysze za agitację wywrotową. Rozprawy te miały się odbyć w dniach 19, 20 i 21 b. m. i zostały do powyższych terminów przesunięte.

Zajścia antyżydowskie w Makowie Podhalańskim

wywołali członkowie nielegalnej organizacji O.W.P.

W ostatnich dniach dała się zauważyć w Makowie Podhalańskim, leżącym między Krakowem a Zakopanem, wzrastająca agitacja kierowana przez nielegalną organizację O. W. P. Agitacja ta ostatnio przybrała na sile i w dniu wczorajszym, gdy z okolicznych wsi przybyli do kościoła w Makowie lic-

ne rzesze chłopstwa, rozagitowane grupy napadały na przechodzących żydów, bijąc ich dotkliwie, a nawet raniąc nożami.

Cały szereg poważnych obywateli uległ ciężkim poranieniom, m. in. rany odnieśli: Weiss, Groner, Szancer z żoną, Gletzmann i in.

Bojkot pism niemieckich

(R) W związku z ostatnimi wydarzeniami w Niemczech, największa kawiarnia w Krakowie Grand-Hotel usunęła wszystkie pisma niemieckie z lokalu.

Bójka na fle niesnasek rodzinnych

Wczoraj na ul. Zatorskiej w mieszkaniu robotnika Andrzeja Pałka doszło do bójki na fle niesnasek rodzinnych między nim a jego synem, Antonim. Wyrodny syn chwycił w czasie bójki nóż i zadał swemu ojcu kilka ciosów w twarz, raniąc go poważnie. Pogotowie ratunkowe odwiezło rannego w stanie poważnym do szpitala Św. Łazarza.

Zderzenie taksówki z tramwajem

W dniu wczorajszym taksówka Nr. 150, prowadzona przez kierowcę Ludwika Lubelskiego, zderzyła się na ulicy Florjańskiej z wozem tramwajowym linii Nr. L, wskutek czego przód samochodu został uszkodzony.

Zaznaczyć należy, że wypadki tego rodzaju nazbyt już często powtarza się na terenie naszego miasta.

DAR NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI.

W Pani Iwańska Franciszka, zam. w Krakowie, ul. Potockiego L. 4, składa w naszej administracji na kościół św. Agnieszki: dwie monety srebrne, dwie obrączki srebrne, jeden medalik srebrny.

Pani K. W. z Krakowa składa na kościół św. Agnieszki 7 sztuk monet srebrnych w admin. „Expressu Ilustrowanego“.

RADJO POWIE — KTO WYGRAŁ GŁÓWNY LOS.

We wtorek, dnia 11 kwietnia br. w czasie od godz. 8.55 do 9.10 zrana. Rozgłoszania Krakowska transmitować będzie z Głównego Urzędu Loterii Państwowej w Warszawie przebieg ciągnięcia głównego losu.

Redaktor „Kattowitzer Zeitung“

zbiegł do Niemiec

Katowice, 9 kwietnia.

Kurt Oesterreich, redaktor odpowiedzialny „Kattowitzer Zeitung“ zbiegł do Opola, gdzie zatrudniony jest w „Oberschlesischer Tageblatt“, organie hitlerowskim.

Redaktor Oesterreich znajomym swoim przed wyjazdem oświadczył, iż udaje się do Zakopanego.

W najbliższych dniach miał on odpowiadać przed sądem za szereg przestępstw prasowych.

Wóz rozerwany na dwie części

W dniu wczorajszym trzecim mostem przejeżdżał wóz parokony, nalaadowany żelazem, kierowany przez Albina Kościółka, rolnika rodem z Dąbrowy.

W pewnym momencie tylna koła wozu wpadły do dużego wyboju na moście, przyczem rozległ się ogłuszający huk spadającego z wozu żelaza.

Przestraszone hukiem konie poniosły wóz w stronę miasta. Wskutek nagłego szarpnięcia oderwała się część wozu i pozostała na miejscu, zaś przednią część wraz z kołami zdołano dopiero zatrzymać u zbiegu ul. Starowiśnej i Berka Joselewicza. Wypadek ten na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach.

KURS OBSŁUGI SILNIKÓW SPALINOWYCH

Dyrekcja Instytutu Rzem.-Przemysłowego zawiadamia, że pierwszy wykład na kursie obsługi silników spalinowych odbędzie się po feriach świątecznych w piątek, dnia 21 b. m. o godz. 7-jej wiecz.

Zgłoszenia i informacje w Dyrekcji Instytutu, ul. Smeleńsk 9, w godzinach od 8—2.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek 22 „Pod Koroną“ tel. 137-04, ulica Floriańska 15 „Pod Gwiazdą“ tel. 100-31, ulica Karmelicka 23 „Pod Opatrznością“ tel. 106-62, Aleja 29-go Listopada „Warszawska, ul. Dietla 76 „Pod Aniołem“ tel. 105-30.

W Podgórzu: Plac Zgody 18 „Pod Orłem“ tel. 165-54.

DUSZA CZARA W KRAKOWIE.

„Piękno krajobrazu Rumunii“ odczyt pod tym tytułem wygłosi staraniem Pol. Tow. Geogr. znana poetka rumuńska p. Dusza Czara. Ciekawy ten odczyt ilustrowany oryginalnymi przezroczami odbędzie się w poniedziałek, dnia 10 bm. o godz. 19-jej w sali Instytutu Geogr., Grodzka 64.

NOWY ZARZĄD „PSEPU“

Na ostatnio odbytym zebraniu Polskiej Samopomocy Emerytalnych Podoficerów w Krakowie wybrany został nowy Zarząd Główny, w skład którego weszli pp.: Rudolf Wrotniak — dyrektor, Stanisław Schweitzer — wicedyrektor, Jerzy Heczko — sekr., Ferdynand Sudek — skarbnik, oraz Ludwik Mohr, Jan Tomko, Stanisław Stuczynski i Andrzej Moskwa jako członkowie zarządu.

Wpisy nowych członków przyjmuje zarząd od godz. 9 do 18-jej codziennie w lokalu biura Sławkowska 25.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś wieczorem, na przedstawieniu po cenach znolowanych, powtórzenie współczesnej komedii Mariusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej“, z gościnnym występem autora, odtwórcą głównej popisowej roli męskiej, z pp. Jaroszewską i Leliwą, w dalszych głównych rolach, oraz wykonawcami premier: Bednarska, Kostecka, Romowicz, Małewska, Kondratem, Modrzewskim, Ruszkowskim, Turskim, Woźniakiem, Woźnikiem, w opracowaniu scenicznym Józefa Karbowskiego.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — godz. 20 „Tak — a nie inaczej“ (gościnnie występy Mariusza Maszyńskiego).

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Sewilla, miasto miłości“.
APOLLO: — „Igrzyska Nerona (W cieniu krzyża)“
ATLANTIC: — „Jan Strauss — Król walca“
BAGATELA: — „Drewniane krzyże“.
PROMIEN: — „Bomby nad Monte Carlo“.
SŁOŃCE: — „Śpiewające miasto“ i „Sekretari i osobiści“.
SZUKA: — „Pantelka i milion“.
SWIT: — „Błękita rapsodia“
UCIECHA: — „Igrzyska Nerona“ (W cieniu krzyża).
DOM ŻOŁNIERZA: — „10 minut strachu“ i „Dziewczę z północy“.

Ks. arcybiskup Sapieha wyświęcił 16 księży

Jak już wczoraj donosiliśmy, ks. metropolita arcybiskup Sapieha przed swym wyjazdem do Rzymu dokonał wyświęcenia 16 księży. Wyświęcenie odbyło się w czasie mszy świętej przy udziale rodzin nowych księży oraz licznie zebranych wiernych.

Teatr „Domu Żołnierza“

Męka Pańska — widowisko pasyjne

(Męka Pańska. Widowisko pasyjne).

Wielkim nakładem pracy wystawił wczoraj Teatr Domu Żołnierza wielkie widowisko biblijne p. t. „Męka Pańska“, znanego poety i dramaturga ludowego R. Rydza, autora granego już na tej scenie przed paru laty dramatu historyczno-ludowego p. t. „Cud nad Wisłą“.

Sztuka przejmując groza i wzrusza tragedia Boga-Człowieka, który złożył swe życie na krzyżu za grzechy całego świata. Dobrze napisany utwór począwszy od sceny najwyższego sądu a skończywszy na Zmartwychwstaniu Chrystusa, daje widoczny w realnym ujęciu widowisko potężne, sprawujące niezatarte wrażenie. Aktorzy wywiązali się z ról zupełnie dobrze. Na pochwałę zasługują: pp. Opolska, Wesołska, Dworski, Janecki, Jaxa i Załuski.

Reżyseria p. Załuskiego sprawna. Operowa nie tłumami umięjętne. Całości dopełniają dekoracje W. Kozłowa oraz ilustracja muzyczna St. Niezgody.

„Męka Pańska“ wyświetlana będzie codziennie do czwartku włącznie o godz. 7-jej wiecz.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Klein Teofila.

PODAJE do wiadomości, że długów zaciągniętych przez moją żonę Annę nie będę płacił, Pociąg Jan, Bierzanów.

UNIEWAŻNIAM zgubiona legitymacja robotnicza numer 4771 wydana przez Państwową Fabrykę Związków Azotowych Mościce, Smoleń Antoni.



Moje Minjatury

Piąte przez dziesiąte
Na przechodzącego samotnie przez las Koziołkiewicza napadli bandyci. Rozegrali wo do naga, zabrali palto, kapelusz, marynarkę, kamizelkę i spodnie, poczem szykują się do odejścia. Koziołkiewicz patrzy wślad za nimi i woła:

— Pssst!... Panowie!... A numeru z garderoby nie dostanę...

Dyrektor instytutu meteorologicznego jessz-cze raz sprawdził wykresy i powiada z całą stanowczością:

— Jutro będzie deszcz...
— Co? — wtrąca się jego żona. — Zmień natychmiast dyspozycję!... Człowieku, zapomniałeś, że jutro mamy sprzątanie?...

Dziewięcioletni Antos poraz pierwszy ma się wybrać z Krakowa do Warszawy. Rodzice radzą mu, aby na kartce wypisał swe personalja i schował do kieszeni na wypadek, gdyby mu się coś przytrafiło.

Antos spełnił życzenie rodziców i wypisał kartkę następującej treści:
— Gdyby mi się coś zdarzyło, to żebyście wiedzieli, że trup nazywa się Antos Więcior.

Fujarski wraca do domu i pyta służącą:
— Czy ktoś dzwonił do mnie?...

— Owszem — odpowiada służąca. — Dzwonił jakiś pan, ale nie mogłam zrozumieć jak się nazywa... Na wszelki wypadek powiedziałam mu, że jutro dostanie a conto...

Dwaj kupcy siedzą w kawiarni.
— Panie M. — pyta pierwszy. — Czy mógłby mi pan polecić towarzystwo, w którym jest pan ubezpieczony?...

— Nie — odpowiada zapytany. — Jestem tam już ubezpieczony od czterech lat i ani jeden wypadek nie wydarzył mi się w ciągu tego czasu...

Pani Iksowska przyjmuje nową służącą:
— A czy Marysia jest dyskretna? — pyta pani.

— O, tak... — odpowiada służąca. — Bardzo jestem dyskretna, proszę pani... Ja nigdy przedtem drzwi nie otworzę, zanim nie sprawdzę przez dziurkę od klucza, czy można...

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy. 11.59 Kom. me.etr. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Komunikat P.M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksp. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.25 Przegląd komunik. 15.35 Skrzynka pocztowa. 15.50. Arie operowe. 16.25. Francuski. 17.00. Koncert popołudniowy. 17.55. Program na dzień nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.25. Muzyka pol. 19.00. Rozmaitości. 19.20. „Skrzynka poczt. rolnicza”. 19.30. „Na widnokręgu”. 19.45. Prasowy Dz. Radj. 20.00. Skrzynka pocztowa techniczna. 20.40. Wiadomości sportowe. 20.45. Dod. do Dz. Radj. 20.50. Koncert wieczorny. 22.00. Koncert ze Sztokholmu. 23.00. Kom. meteorolog.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10—13.20. Koncert z płyt gramof. 13.20. Kom. meteorologiczny z Warszawy. 15.10. Komunikaty z Warszawy. 15.35. Płyty gramofonowe. 16.25—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów 18.20. Krak. wiadomości bież. 18.25. Muzyka popularna. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości, komunikaty. 19.30—21.55. Transmisje z Warszawy. 22.00—23.00. Koncert ze Sztokholmu. 23.00. Komunikaty z Warszawy.

POZNAN.

11.40: Przegląd Prasy. 12.58: Sygnał czasu. 13.05. Koncert gramofonowy z płyt. 14.00. Giełdy. 14.15 Kom. gospod. roln., sprawozd. o ruchu statków i t. d. 16.40. Odczyt z Warszawy. 17.00. Koncert religijny. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.20. „Miscellanea radjowe”. 18.35. Francuski met. lingwaistyczna. 18.50. „Zwierciadło świata” (wygl. p. B. Busiakiewicz). 19.05. Nadprogram. 19.28. Sygnał czasu. 19.30—20.40. Transmisje z Warszawy. 20.40. Program teatr. pozn. 20.45—21.55. Transmisje z Warszawy. 22.00. Koncert ze Sztokholmu. 23.00—24.15. Sygnał czasu.

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Kom. meteor. 15.10 Komunikaty z Warszawy. 15.30 Komunikat gospodarczy. 15.40 Intermezzo muzyczne. 15.55 Skrzynka pocztowa techniczna. 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dzień nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.20. Recital fortepianowy Cezara Valabrega. 19.00. Odczyt. 19.15. Rozmaitości. 19.25 Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30—20.00. Transmisje z Warszawy. 20.00. Muzyka popul. (płyty). 20.20—21.55. Transmisje z Warszawy. 21.55. Program na dz. nast. 22.00. Koncert ze Sztokholmu. 23.00. Kom. meteorol. z Warszawy. 23.05. Odczyt.

WILNO.

11.40 — 13.25: Tronem z Krakowa i War-

Puder BEBE SZOFMANA
Idealnie pielęgnuje dzieci

szawy. 14.40 Program dzienny. 14.45 Muzyka popularna (płyty). 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25. Audycja dla dzieci. 15.55. Nowe płyty. 16.25—17.55. Transm. z Warszawy. 17.55. Program na wtorek. 18.00—18.20. Transm. z Warszawy 18.20. Wiadom. bież. 18.25. Słynne śpiewaczki (płyty). 18.40. Odczyt litewski. 18.55. Rekolacje radjowe. 19.15. Wileński kom. sport. 19.30—20.50. Transm. z Warszawy. 20.50. Godzina żyweń (płyty). 22.00—23.05. Transm. ze Sztokholmu i Warszawy.

LWÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10. Muzyka z płyt. 13.20. Komunikat z Warszawy. 15.25. Przegląd komunikac. z Warszawy. 15.25. Lwowska giełda zbożowa 15.35. „Listy i programy” 15.50. Muzyka z płyt gramof. 16.25—17.55. Transmisje z Warszawy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Odczyt dla maturzystów. 18.20. „Silva Rerum”. 18.25. Recital Wagnerowski. 19.00. „Nowości Esperanckie”. 19.15. Rozmaitości. 19.30—20.00. Transmisje z Warszawy. 20.00. Felleton. 20.20—21.55. Transmisje z Warszawy. 22.00. Koncert ze Sztokholmu. 23.00. Komunikaty z Warszawy.

Smierć arcybiskupa w wagonie kolejowym

Lwów 8 kwietnia.

O godzinie 15 na linii Lwów — Przemysł zmarł nagle arcybiskup Piotr Mańkowski z Włodzimierza Wołyńskiego.

Zwłoki stoja w wagonie kolejowym na stacji Sądowa Wisznia do czasu załatwienia koniecznych formalności prawnych.

DENTYSTYCZNA pomoc uprzedni każdemu. uprawniony dentysta. Kraków. Św. JANA 24.

JĘZYKA ANGIELSKIEGO, francuskiego, niemieckiego oraz esperanta wyuczysz się najłatwiej metodą korespondencyjną. (listownie). Początkujący! zadajcie próbnej lekcji! Zgłoszenia: Express, Łódź, Piotrkowska 49, pod „Rutynowany lingwista”.

UNIWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Stryj na nazwisko Fr. Romana Ziaję.

NIE WOLNO czyścić okien bez pasów bezpieczeństwa! Takowe poleca firma Wanderer, Kraków, Szewska 21.

SKUPIJE stare maszyny do szycia i przyjmuję do reperatury. Zgłoszenia Rzeszów, Puławskiego L. 23 u Słeczka.

ZAKUPIE żywane formy do rur betonowych od 15 do 60 cm. Jan Barłowski, Pobitno ad Rzeszów.

„Pozwólcie nam żyć!” 22

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem zofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż domiesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Uduje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina przyjmuje posadę wychowawczyni 4-letniej Reni hrabianki Zbaraskiej.

A tymczasem Paweł porzuca zoferkę i za namową przyjaciela zostaje bokserem.

Wkrótce Paweł zwycięża słynnego boksera i zdobywa stawe.

Halina zamieszkała w pałacu w Dembiankach, posiadłości hr. Zbaraskich. Przebywa tam również dumna hrabianka Gławucha. Siedzi właśnie w hału i przegląda pisma.

Nagle zblazowany i znudzony wzrok jej ożywił się. Oto na pierwszej kartce tygodnika sportowego „Na arenie, korcie i w ringu” ujrzała fotografie młodego, przystojnego mężczyzny. Na kolorowej ilustracji rysował się jego śmiały profil a skrzyżowane na piersiach ramiona grały symfonią wspaniałych mięśni.

— Wygląda jak rzymski gladiator — pomyślała hrabianka i z zainteresowaniem przeczytała napis:

PAWEŁ PRZYBOR MISTRZ STOLICY, NOWY AS BOKSU POLSKIEGO.

Hrabianka Sławucha odłożyła w za myśleniu ilustrację na bok...

Przypadek chciał, że tego samego popołudnia miała Renia, sprzykrzywszy sobie dziecinny pokój, zeszła na dół do holu, ażeby tutaj pobawić się piłką. — Gdy i ta zabawa znużyła ją poczęła z klocków i kolorowych kamyków budować domki...

A tymczasem asystująca dziewczynce Halina, dla zabicia czasu przerzucała leżące na stoliku czasopisma.

Nagle dech zamarł jej w piersiach: oto z jednej ilustracji, zupełnie niespodzianie, spojrzęła na nią niebieskie, kochane oczy Pawła.

Rajeczka wzięła tygodnik do ręki. — Palce jej drżały a w ustach poczuła smak ołowiu...

Tak, to bezwątpienia on!...

I przypomniawszy sobie, że przecież Paweł opowiadał jej o tem, że prócz zoferki, zajmuje się również boksem... Widocznie w międzyczasie musiał wiele ćwiczyć, skoro oto teraz spotyka jego podobiznę wraz z napisem: as boks polskiego.

Po szybach dzwoniły wielkie krople deszczu, a zdaleka na najdelikatniejszych skrzydłach przyfrunęły ku dziewczynie motyle wspomnień.

Tyle, tyle tygodni myślała o nim i o jedynej swojej przygodzie, tyle razy przez sen przywoływała go spowrotem i oto on, niespodziewanie, zjawił się przed nią w chwale i w sławie.

W tej chwili jest on wprawdzie tylko uludą barw rzuconych na kredowy papier wykwintnego tygodnika. Lecz dziewczyna nie wątpi, że wkrótce odnajdzie go w jego własnej postaci. Oto dowiedziała się przecie o nazwisku swe go wybawcy i przyjaciela. Teraz wie, że nazywa się Przybor — Paweł Przybor...

Strzeliło jej do głowy, ażeby napisać do niego list, opowiedzieć mu o wszystkim, a przedewszystkiem wytłumaczyć mu tę fatalną historję z banknotem dwudziestozłotowym — a kopertę zaadresować do redakcji: przecież znają tam chyba adres nowego mi

strza pięści i doręczą mu list...

Drżącymi rękoma, z miłością, niby najśodsza pamiątkę, złożyła pismo, aby je wsadzić do kieszeni sweterka.

Wieczorem, gdy mała Renia zasnęła w swem srebrnym łóżeczku pod atłasowym baldachimem, Halina udała się do swego pokoiku i zaczęła pisać swoją długą, miłosną epistolę.

Początkowo szło jej ciężko. Zdania wkładały się, niektóre słowa wydawały się zbyt proste, a niektóre zanadto sztuczne. Halina podarła już kilka listów, które po przeczytaniu uważała za nieodpowiednie. — I wciąż jeszcze była niezadowolona.

Mijały godziny, a ona wciąż jeszcze siedząc z piórem w ręku, ważyła w niezdecydowaniu słowa, jakie miała rzucić na papier.

Tymczasem deszcz przestał padać. Chmury rozstąpiły się, a na widnokrąg wtoczył się srebrzysty krag księżyc, niećąc wkoło blaski i błyski.

Seledynowe światło zalało pokój Haliny.

Rajeczka wstała niby zahypnotyzowana, ażeby szeroko otworzyć okno.

Wraz z świeżem, powietrzem wtargnęła do pokoju fala upojnych zapachów róż, słodkiej rezedy i aromatycznych goździków, rosnących na kwiatnych rabatach parku.

Stuletnie dęby i lipy potrzasały srebrnymi od kropli deszczowych liśćmi — gdzieś zdaleka zaczął jakś zbudzony ptak — i znów spokój ogarnął świat.

Magiczny urok cudnej tej nocy oczarował dziewczynę: stała się lepszą, czystsza i szlachetniejsza.

I nagle, niby w natchnieniu, przyszyły jej do głowy słowa proste, szczerze i serdeczne — słowa, jakie postanowiła napisać do Pawła.

Raz jeszcze zasiadła za stołem i skreśliła swój list.

Opowiedziała Pawłowi o wszystkich złych chwilach, jakie na nią spa-

Samobójstwo artystki z powodu śmierci synka

(lu). Po trzydniowej straszliwej agonii zmarła w Paryżu znakomita artystka filmowa Franciszka Musset. Pisma paryskie wiele miejsca poświęcają zmarłej artystce, przypominając jej ostatnie triumfy w dziedzinie kinematografii francuskiej oraz szczegóły jej tragicznej śmierci.

Franciszka Musset, rozpoczęła swą karierę filmową w 1921-ym roku i odradzu pełnym blaskiem zajaśniała na firmamencie francuskiej kinematografii. Młoda, piękna, utalentowana dziewczyna wzbudzała powszechny zachwyt.

Przed niedawnym czasem utalentowana artystka wyszła zamaż za syna znanego magnata francuskiego Stocka. Nie było to jednak szczęśliwe małżeństwo i wkrótce po przyjeździe na świat synka

małżonkowie rozwiedli się.

Dziecko zostało przy matce. Franciszka Musset ubóstwiała swego synka. Żyła niemal wyłącznie tylko dla niego.

Przed rokiem jednak zgodziła się na wyjazd do Berlina. Rozstawając się ze swym synkiem, gorzko płakała, jakgdyby przeżuwała zbliżające się nieszczęście. Gdy matka „kreściła” w Berlinie synek jej, przebywający w Paryżu,

ciężko zachorował.

Pani Musset zawiadomiona o chorobie synka telegraficznie, porzuciła natychmiast pracę i aeroplanem udała się do Paryża... Ale, niestety, przybyła już zapóźno...

Synek już nie żył.

Od tej chwili życie straciło już wszelki urok dla artystki. Zamierzała poświęcić się całkowicie sztuce, ale praca filmowa również

nie dawała jej zapomnienia.

Dwa razy targnęła się już na swe życie. Za pierwszym razem próbowała otruć się w jednym z największych zakładów restauracyjnych wobec roztańczonej par: za drugim razem — w wannie. W obydwu wypadkach zdołano ją jeszcze uratować.

Ale Franciszka Musset nie zrezygnowała z zamiaru *pozbawienia siebie życia* i przed kilku dniami, będąc z wizytą u znajomych, zażyła większą dawkę weronału. Tym razem nie udało się już jej uratować.

dły od momentu, gdy z fatalnym dwudziestozłotowym banknotem, wyjętym z portfela opuściła próg jego pokoju. o tem, jak napróżno starała się odnaleźć go potem i wytłomaczyła się. Opowiadała o swoich poniewierkach i o obecnem szczęściu. o swoich wszystkich tęsknotach i zakończyła list swój serdecznym zapewnieniem.

Jeśli źle o mnie nie myślisz, Pawle, i jeśli o mnie pamiętasz, napisz do mnie bodaj parę słów.

Będę na nie czekać niecierpliwie. Żyje teraz w pałacu jak z bajki wśród dobrych ludzi, wśród zieleni starego parku i w spokoju wsi. Lecz cóż mi z tego wszystkiego, skoro tu niema Ciebie.

Dni będą mi się teraz dłużyły. Będę codzień rano zrywać się w najśodszej i najbardziej rozpaczliwej chwili: czy nadszedł już Twój list...

I długo jeszcze pisała dziewczyna, a księżyc i zapachy kwiatów dyktowały jej ten najdroższy list.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY.

Plamy w słońcu.

Nzajutrz miała Halina zły dzień. Renia poczęła się skarżyć na ból w krzyżach i boku. Stary hrabia był chmurny ponieważ nocy tej w jednym z jego folkwarków podpałił mu oddalony ze służby narobek, rusin, wielki stóg pszenicy, od którego zajął się potem szpiclerz napełniony po brzegi wymłóconem ziarnem i spłonął doszczętnie.

Na dobitek i hrabianka Izabella Sławucha, rozbiwszy poprzednio auto i ochwaciwszy ulubionego deresza, włożyła się teraz zdenerwowana i zachmurzona po komnatach starego pałacu.

Zupełnie przypadkowo zauważyła brak tygodnika sportowego „Na arenie, korcie i ringu” — ulubionego pisma, które wczoraj odłożyła na bok, ażeby je później przeczytać dokładnie.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKWA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRZESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Fiko oraz pewien stały bywalec cyrku którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ela na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iłasińskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Fiko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy łnie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Ela ogromnie cierpiała z powodu ułomności jej ukochanego, ale panowała nad sobą jak mogła, by Rex nie poznał ani z jej twarzy, ani z jej słów i czynów. Kochała go może więcej niż przedtem, ale czuła jednocześnie nieprzewidywalny wstręt, gdy próbował się tulić do niej, chcąc ją objąć nazywał krótkimi pustymi rękawami.

Rex sam nie miał śmiałości wszcząć rozmowy w sprawie ślubu, przeto Ela go wyreczyła i wyznaczyła nowy termin ich ślubu. Rex był ogromnie uradowany.

Pewnego wieczoru Ela otrzymała liścik od Stanieckiego.

— Muszę się z panem koniecznie dziś leżać zobaczyć — pisał Staniecki. — Czekam po przedstawieniu przed namiotem. Koniecznie.

Zgniotła „akrobata” i „kradzieńca” przez okno. Jonny czekał za oknem. Po chwili namyślnie skinęła potakująco głową.

Jonny uśmiechnął się i znikł w mroku.

Przedstawienie skończyło się — jak zwykle — w pół do dwunastej. Ela przebrała się szybko i niby to położyła się do łóżka.

Gdy w całym obozie cyrkowym zanapawała cisza, Ela podniosła się, wciągnęła szlafroczek i ochaczem wykradała się z wozu.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tem słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czynie ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Rex sam zrezygnował z poślubięcia Eli i za namową Stanieckiego cichaczem wywika się z cyrku. Staniecki miał mu zapewnić posadę, o czem nikt nie wie.

Po ucieczce Rexa Staniecki namawia Elę, aby opuściła cyrk.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec jego, dowiedziawszy się o tem, wezwał go do siebie.

Ryszard Staniecki, ojciec Edmunda, siedział w awym gabinecie, gdy rozległ się pukanie do drzwi. Na progu stanął Edmund.

— Jak się masz, ojcze — wyciągnął rękę. — Dawno już cię nie widziałem.

Pan Ryszard uściśnął dłoń syna i odparł: — Przyszłaś, mój drogi, że to nie moja wina... Nie starasz się bynajmniej, abyśmy się częściej widzieli... Przeciwnie, unikasz mnie poprostu.

Przesadzasz, jak zwykle, ojcze... Dlaczego miałbym cię unikać?

— Tęto już nie wiem, mój drogi... Wyjechałeś do Warszawy i nie miałeś czasu nawet pojechać się ze mną.

— Wybacz mi, ojcze, ale doprawdy, byłem bardzo zajęty.

— Pisałem do ciebie do Warszawy... Nie raczyłeś odpisać.

— Miałem zamiar właśnie to uczynić w najbliższych dniach.

Ojciec pokławił gołwą, Edmund wyciągnął papierosa i poczuł się ojcem.

— Powiedz mi — zaczął Ryszard Staniecki — z kim to właściwie wyjechałeś do stolicy?

Edmund zaciągnął się dymem i odparł: — Z pewną moją znajomą.

— Która zamieszkała z tobą razem w pałacyku?

— Ttttttt... no, bo... nie miała gdzie zamieszkać chwilowo, a...

— Hotele wszystkie były zajęte, co?

— Jeżeli w pałacu były wolne pokoje, to nie rozumiem, dlaczego znajoma moja miałaby zamieszkać w hotelu.

— Nie rozumiesz?... To ciekawe... Nie rozumiesz dlaczego?... Może w takim razie powiesz mi coś bliższego o tej damie, która wstydziła się zamieszkać w hotelu, lecz za to spokojnie zamieszkała pod jednym dachem z obcym mężczyzną.

— Proszę cię, ojcze, nie znasz jej, a więc nie masz prawa jej obrażać.

— Znam cię, a to mi już wystarczy... — odrzekł ojciec zdenerwowanym głosem.

— Jeżeli zawezwałeś mnie tu tylko po to, aby mi prawić impertyncje, w takim razie, możebyś zechciał skrócić tę rozmowę.

— Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi na moje pytanie: — kim jest owa dama?

— Jest to osoba bardzo miła, inteligentna.

— Z jakiego środowiska pochodzi?

— Z mieszczanńskiego.

— Czy ma jakiś zawód?

— Nie.

Ojciec spojrział synowi prosto w oczy.

— Dlaczego mnie okłamujesz?... Przecież ona jest cirkówką!

Edmund zmarszczył brwi. Domyślał się czyja to była robota... Rega o wszystkim już doniosła ojcu.

— A więc tak... Przyznaję... Była cirkówką... Cóż z tego?... Czy nie uważasz, ojcze, że wśród cirkówek można spotkać lepsze dziewczyny niż wśród arystokratycznych dam?

— Nie wiem... To jest filozofia!

Ja wiem tylko jedno!... Syn Ryszarda Stanieckiego nie może się związać z cirkówką!... Ja na to nie pozwolę!... Wybieraj kogo wolisz: — mnie albo ją!

Edmund milczał. Przez chwilę w gabinecie trwała cisza. Wreszcie rozległ się spokojny, miarowy głos syna:

— Przyznam się, ojcze, że nie rozumiem twego oburzenia... Mówisz tak, jakbyś mnie jeszcze nie znał. Czy przypuszczasz, że zlamalbym sobie karierę dla jakiejś tam cirkówki?... Cenię ją bezsprzecznie i uważam, że jest lepsza od niejednej arystokratki, ale nie potrafię zakochać się do tego stopnia, aby zapomnieć o całym świecie... Wiem, że obawiasz się, abym do twojej rodziny nie przyplątał rodziny cirkowców... Podzielam całkowicie słusność twoich obaw. Ale możesz mi zaufać, że tego nie uczynię.

Na twarzy Stanieckiego - seniora zaigrał uśmiech.

— Więc nie weźmiesz z nią ślubu?

— Ani mi się śni!

Ojciec wyciągnął rękę do syna.

— Wiedziałem, że tak postąpisz. Mam do ciebie zaufanie. Jesteś jednak człowiekiem rozsądnym... Wydziedziczylbym cię natychmiast, gdybyś pobrał się z tą cirkówką.

Ryszard Staniecki zapalił grube cygaro i dodał:

— Był u mnie wczoraj Szybki... Rozmawialiśmy długo... o różnych sprawach... Miedzy innymi również o tobie... Nie wiedziałem wcale, że jego córka kocha się w tobie.

— A, tak... Podobno...

— Skoro więc załatwiliśmy już tą sprawę, moglibyśmy może przystąpić do tej... Czy żywisz jakieś poważne zamłary względem panny Szybkiej?

Edmund wykonał niezdecydowany gest.

— Trudno mi się w tej chwili zdecydować... Nie zastanawiałem się jeszcze nad tem.

— Przebywałeś tak długo w towarzystwie młodej panny i nie przyszło ci na myśl, czy się z nią ożenisz?... To dziwne... Kochasz ją?

— Nie bardzo.

— Mogłbyś się do niej przyzwyczaić... Ja cię, broń Boże, nie namawiam, ale wydaje mi się, że jest to dla ciebie odpowiedniejsza partja... Szybki jest człowiekiem bardzo zamożnym. Mogłby pomóc nam w interesach.

— O ile się orientuję, nie mamy narazie żadnych trudności finansowych.

— Oczywiście... Nie wiesz nawet komu masz to do zawdzięczenia... Podczas gdy ty się bawisz, zwracając głowę cirkówkom, ja pracuję tu w pojęcie czoła... Pieniądzy nie brak nam narazie, to pewne, ale powiększenie kapitałów obrotowych nigdy nie zaszkodzi... Moglibyśmy skupić nareszcie kopalnie sąsiedzkie, które ciągle z nami konkurują. Ponad to podwinał mi się pod rękę inny interes... Można obecnie kupić na dogodnych warunkach kopalnie nafty pod Boryslawiem... Świetny interes... Nie chciałbym na ten cel wycofywać pieniędzy z banków... Przydałaby się wolna gotówka. Szybki poszedłby chętnie na tę transakcję.

— Słowem — przerwał mu syn — muszę się ożenić z panną Szybką, w przeciwnym razie przypadnie interes z naftą... Doskonale... Wiesz przecie, że nigdy nie sprzeciwiłem się twojej woli... Może i tak być... Upoważniam cię do zakomunikowania panu Szybkiemu, że jestem jego zięciem.

— Wiesz — odparł ojciec — łatwość, z jaką zdobywałeś się na tego rodzaju postanowienia, przeraża mnie poprostu... Czynisz to bez najmniejszego zastanowienia, jakgdyby nie chodziło o ślub, lecz o pójście do kina.

— I znowu masz do mnie pretensje?... Chyba nie pogńiewasz się o to, że spełniam wszystkie twe życzenia... Sam wspominałeś przed chwilą, że mógłbym się do niej przyzwyczaić... I ja tak myślę.

— Lubię cię... — odparł Ryszard Staniecki, klepiąc po ramieniu. — W twoich żyłach płynie prawdziwa

krew Stanieckich... Interes przedewszystkiem...

— Oczywiście... — odparł syn. — A propos interesu... Czy mógłbyś mi, ojcze, pożyczyć kilka tysięcy złotych?...

Nie mam ani grosza... Musiałbym dać tej cirkówce trochę grosza na odczepne... Poza tem mam inne sprawy... Zareczyliśmy z panną Szybką też będą mnie kosztowały...

— Dałem ci dopiero przed miesiącem 2.000 złotych... Czy już nie masz ani grosza?

— Musiałem dać muzykę do repertuaru, poza tem... inne drobne wydatki... Oszczędzam jak mogę.

— Radzę ci bardziej jeszcze ograniczać się... Poza tem — musiałbyś zabrać się do pracy... Ja sam nie dam rady.

— Chętnie, ojcze... Wiesz przecie, że lubię pracować.

— Dotychczas nie miałem jakoś okazji przekonać się o tem.

— Możliwe, ale za to od dziesiąt... Włec jak tam będzie z temi pieniędzmi?

— Włec ile potrzebujesz?...

— Ze trzy tysiączki.

Ryszard Staniecki wypisał czek.

— Dziękuję ci, ojcze... Sądzę, że to już wszystko, prawda?... Dowidzenia!

— A więc jakże z tym ślubem?... — zapytał ojciec, gdy syn stał już na progu.

— Z tym ślubem?... Aha... No, w porządku... Proszę bardzo... Siedzę teraz w Warszawie.

...Zadzwoń do mnie, albo napiszesz... W każdej chwili jestem gotów zostać mężem kobiety, która przedstawi mi referencje od ciebie.

Rozdział dziewiąty

Na poddaszu

Ela była szczęśliwa.

Miała wreszcie to, czego pragnęła w życiu. Była kochana i bogata. Tak jej się przynajmniej wydawało.

Ela znała życie i wiedziała, że szczęście jej jest może złudne.

— Ale gdzież niema złudy?...

Co jest wczesne na tym padole łez i krwi? Włec żyła dniem dzisiejszym.

Mieszkała w luksusowym pałacu w stolicy. Miała do swej dyspozycji lokaja, szofera, pokojówkę, kucharkę, sprzątaczkę i dozorcę. Codzieli wyjeżdżała na spacer lub po zakupy elegancką limuzyna. Wszyscy się za nią oglądali.

Zatrzymywała się przed największymi magazynami, wybierała najdroższe suknie i kazała przysłać sobie do pałacu.

Gdy właściciele magazynów dowiadywali się dokąd mają przysłać towar, schylał kornie czoła niemal do samej podłogi.

A gdy wychodziła, padały zgryźliwe uwagi.

— Młody Staniecki ma nową kochankę...

— Ale trzeba przyznać, że ma gust... Zgrabna dziewczyna.

— Gdybym był tak bogaty jak on, miałbym też taki gust.

Od owego pamiętnego wieczoru, gdy poraz pierwszy przybyła do pałacu, Staniecki niejednokrotnie zakradał się w nocy do jej sypialni, lecz za każdym razem zastawał drzwi zamknięte na klucz.

Irytowała go ta upartość dziewczyny. Sądził, że z cirkówką wszelkie ceremonje sa zbyt czyste.

Omylił się jednak srodze. Choć byli na „ty”, mimo to dzieliła ich jeszcze wielka przepaść.

Po powrocie Edmunda Ela zauważyła pewną zmianę w miłym Stanieckim. Nie przepisywała jej wielkiego znaczenia, gdyż Edmund tłumaczył się brakiem czasu i mroźnym interesem.

Ale nie zabierał jej już wszędzie jak

zawsze. Wyczuwała, że pogłębiła się między nimi dzieląca ich różnica.

Pewnego dnia naprzykład przyszło jakieś zaproszenie na bal. Sądziła, że pójdą razem, tymczasem okazało się, że Edmund poszedł sam. W dodatku ukrywał przed nią fakt pójścia, dowiedziawszy się o tem od szofera.

Ela wyczuwała, że Staniecki wstydził się jej poprostu, jakgdyby była ułomna, lub pozbawiona czci.

A potem znikł na pewien okres czasu.

Od kilku dni nie było go w pałacu. Zostawił tylko liścik, że w bardzo ważnej sprawie musi natychmiast wyjechać i wróci za kilka dni.

Ela czekała cierpliwie.

Wierzyła, że zostanie jeszcze jego żona.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Ela kazała ją wprowadzić do salonu.

Była to Rega Szybka. Ela widziała ją poraz pierwszy. Wyciągnęła do niej rękę, chcąc się przedstawić, lecz dama arystokratka zmierzyla ją lekceważącym spojrzeniem.

Ela opuściła rękę.

— Więc to pani... — mruknęła Rega, uśmiechając się ironicznie. — Więc to pani chciała mi odebrać narzeczonego.

Ela otworzyła szeroko oczy.

— Jakto?... — zapytała. — Nie rozumielem co pani mówi.

— O, pani rozumie doskonale, tylko pani umie świetnie udawać... Znam się na tem... Pani jest doskonałą artystką, to trzeba przyznać... Gdzie pania nauczyła tej sztuki okłamywania?... W cyrku?...

(Dalszy ciąg jutro).

Zajścia antyniemieckie w Łodzi

Demonstranci zdemolowali wydawnictwo hakaty- styczne „Freie Presse“, wybili szyby w Gimnazjum Niemieckim, oraz palili pisma niemieckie na ulicy

ŁÓDŹ, 9 kwietnia.

O godzinie 12.30 grupa demonstrantów w liczbie około 400 osób wkroczyła na posesję przy ul. Piotrkowskiej 86 gdzie mieści się wydawnictwo „FREIE PRESSE“.

Demonstranci wylamali drzwi do administracji mieszczącej się na parterze i wewnątrz lokalu poczęli niszczyć i demolować urządzenia, księgi, książki i różnego rodzaju pisma. Równocześnie inna grupa wybila wszystkie szyby i połamała futryny. Po dokonaniu powyższego demonstranci udali się na drugie podwórze gdzie dostali się do lokalu redakcji i drukarni wydawnictwa „Freie Presse“ którą

KOMPLETNIE ZDEMOLOWANO I ZNISZCZONO.

W czasie niszczenia urządzeń demonstranci wylamali wszystkie okna lokalu mieszczącego się na drugim piętrze, a następnie wyrzucili oknami kaszty z członkami połamane części linotypów oraz maszyny rotacyjnej.

Po zdemolowaniu części papierów poczęto gromadzić a następnie podpalić. Ogień ten jednak natychmiast ugaszono.

Wobec całkowitego zdemolowania urządzeń zarówno w drukarni redakcji jak i w administracji wydawnictwa „Freie Presse“ poniosło wielkie straty i zapewne przez dłuższy czas nie ukaże się.

W godzinach popołudniowych grupa demonstrantów udała się do lokalu

NIEMIECKIEGO GIMNAZJUM

przy zbiegu ulicy Zamenhoffa i Al. Kościuszki, gdzie również powybijano szyby oraz zniszczono urządzenia szkolne. Poza to uległa zniszczeniu biblioteka i sekretariat. Po zdemolowaniu zniszczone przedmioty zostały wyrzucone na ulicę, gdzie usłowoano je spalić.

W tymże czasie grupa osób dostała się do księgarni RUPPERTA przy ul. Główniej 23, gdzie wybito szyby oraz zdemolowano urządzenie i zniszczono wszystkie pisma niemieckie.

Również w godzinach popołudniowych demonstranci w liczbie około 100 osób zebrałi się przed gmachem BANKU SPÓŁEK NIEMIECKICH przy Al. Kościuszki, gdzie powybijano szyby do

wnętrza jednak nie dostali się.

Pozatem większa grupa demonstrantów poczęła gromadzić się przed KONSULATEM NIEMIECKIM przy ul. Piotrkowskiej 260, gdzie wznoszono okrzyki pod adresem Niemiec oraz przeciwko Hitlerowi.

Demonstranci usiłowali wybijać szyby czemu jednak przeszkodziła policja.

W ciągu dnia wczorajszego zanotowano jeszcze kilka mniejszych zajść, które likwidowane były przez policję.

W związku z wczorajszymi demonstracjami wzmocnione zostały posterunki policyjne dla utrzymania bezpieczeństwa.

Hitler złoży wizytę Mussoliniemu

Wicekanclerz Papen wyjechał już do Rzymu. — W ślad za nim pojadą min. Goering. — Obydwaj ministrowie przygotowują wizytę Hitlera.

Koniec federalizmu Niemiec. — Zamiast państw związkowych utworzone będą prowincje.

Berlin, 9 kwietnia

Wyjazd min. Goeringa — jak zaznacza „Voelkischer Beobachter“ ma na celu omówienie z włoskim ministrem lotnictwa szeregu kwestyj z zakresu komunikacji napowietrznej.

Berlin, 9 kwietnia

W Rzymie spotka się min. Goering z wicekanclerzem Papenem, poczem obaj podejmą akcję dyplomatyczną mającą na celu przygotowanie wizyty Hitlera.

Wiadomość o wyjeździe do Rzymu kanclerza Hitlera podtrzymuje dzisiaj prasa hugenbergska.

Berlin, 9 kwietnia

Półrządowo komunikują, że min. Goering zostanie mianowany premierem pruskim. Wicekanclerz Papen, który pełni obecnie funkcje komisarza Rzeszy dla Prus objąłby inne ważne stanowisko państwowe.

Dla Prus na miejsce dotychczasowych komisarzy będzie mianowanych 10 namiestników, którymi prawdopodobnie zostaną dotychczasowi komisarze.

Wiedeń, 9 kwietnia

Wczorajsze uchwały rządu niemieckiego w sprawie przemiany dotychczasowych samodzielnych państw Rzeszy niemieckiej na prowincje, rządzone przez namiestników, wywołały silne wrażenie. „Reichspost“ wywodzi, że uchwała ta oznacza koniec federalizmu Niemiec, które

Moskwa, 9 kwietnia

„Izwiestja“ zamieszczają artykuł p. t. „Nie damy się zastraszyć“, poświęcony przyjętej przez angielską izbę gmin ustawy w sprawie zakazu importu sowieckiego.

Dziennik stwierdza, że dyplomacja angielska natychmiast po aresztowaniach inżynierów angielskich w Moskwie puściła w ruch cały system straszenia twierdząc, że inżynierowie angielscy nie są winni.

Rząd sowiecki odpowiedział w jedyny sposób, jaki uznał za odpowiedni, że nie pozwoli stosować wobec Rosji metod które kraje imperialistyczne używają w stosunkach do kolonii.

Imperializm angielski odpowiedział przyjęciem w izbie gmin wspomnianej ustawy. Proletariat rosyjski zrzucił kapitalizm rosyjski nie potę, aby imperializm obce dyktowały warunki światom. Pogroźki z zewnątrz nie będą miały wpływu na sprawy sowieckie.

re zamienią się w centralistyczne państwo, rządzone przez Prusy.

Akcja unifikacyjna rządu Hitlera ma

objąć również, jak informuje „Reichspost“ sprawy religijne. Na dowód tego, pismo przytacza wyurzenie organu pro

Krwawa noc we Wrocławiu.

Dwaj hitlerowcy zabici. — Oblawa i aresztowania.

Berlin, 9 kwietnia

Ubiegłej nocy doszło we Wrocławiu do krwawych awantur. W lokalu publicznym grupa gości zażądała śpiewania pieśni narodowo-socjalistycznych, część publiczności sprzeciwiła się temu.

Zajścia przeniosły się na ulicę. Dwóch robotników zostało zabitych, a trzech rannych. Zabici i ranni są członkami partji narodowo-socjalistycznej.

Dzisiaj nad ranem policja w związku z

tem zajściem przeprowadziła przy pomocy oddziałów szturmowych narodowosocjalistycznych oblawa w mieście, przy czem dokonano wielu rewizji i aresztowań. Skonfiskowano wiele broni.

Doszło do starć, przy czem policja użyła broni palnej. Podczas tej akcji ulice, gdzie przeprowadzono oblawa, zamknięto. Przechodniów poddawano ścisłej rewizji.

Niemcy zaproszone do Waszyngtonu.

Francję reprezentować będzie Heriot. — Norman Davies w Berlinie.

Berlin, 9 kwietnia

Dzisiaj przed południem przybył do Berlina Norman Davies w towarzystwie małżonki i dwóch dyplomatów amerykańskich.

W południe Davies był przyjęty przez Hindenburga. Podczas audjencji obecny był minister spraw zagranicznych von Neurath. O godzinie 18 Norman Davies odbył konferencję z kanclerzem Hitlerem i min. Neurathem.

W związku z pobytem Normana Daviesa w Berlinie „Lokal Anzeiger“ donosi, że delegacja amerykańska wręczy rządowi Rzeszy oficjalne zaproszenie prezydenta Stanów Zjednoczonych na konferencję przygotowawczą do Waszyngtonu, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie długów wojennych i rozbrojenia.

Paryż, 9 kwietnia

Jak informuje agencja Havasa, min.

Paul Boncour odbył dziś telefoniczną rozmowę z bawiącym w Lionie Heriotem.

Tematem rozmów miały być kwestje zaproszenia przez przedstawicieli rządu francuskiego do Waszyngtonu. W związku z proponowaniem objęciem przewodnictwa delegacji francuskiej przez Heriota, oświadczył on, że odpowiesz da we wtorek rano, natychmiast po swym powrocie do Paryża.

Oburzenie w Anglii przeciw Hitlerowi.

Lord Reading poraz drugi składa prezydenturę towarzystwa anglo-niemieckiego.

Londyn, 9 kwietnia

Powszechne oburzenie wywołał w Anglii zakaz rządu Rzeszy rozpowszechniania na całym terenie Niemiec dziennika „Manchester Guardian“. Dziennik ten walczył stale o swobodne, demokratyczne wypowiedzanie myśli podawał najobszerniej wypadki niemieckie, zachowując całkowitą bezstronność.

„Manchester Guardian“ posiada specjalną rubrykę, w której, w sprawie wypadków w Niemczech wypowiadają się tak zwolennicy, jak i przeciwnicy Hitlera.

„Manchester Guardian“ przez cały czas ujawniał wszelkie okrucieństwa hitlerowców. Poza „Manchester Guardian“ rząd Hitlera odebrał debiet 2 politycznym tygodnikom angielskim „Weekend Review“ i „New Statesman“, które oskarżyły Hitlera i Goeringa o to, że spowodowali podpalenie Reichstagu.

Londyn, 9 kwietnia

Lord Reading, który jeszcze przed dziesięciu dniami zgłosił swoją rezygnację

ze stanowiska prezydenta towarzystwa anglo-niemieckiego w Londynie i na skutek nalegań ambasadora Niemiec w Londynie von Hoescha rezygnację wstrzymał, przesłał dziś na ręce von Hoescha i opublikował w prasie pismo, w którym stwierdza, że wobec dalszego prześladowania żydów przez rząd niemiecki, nie może dłużej piastować stanowiska prezydenta towarzystwa anglo-niemieckiego i jako żyd, na znak protestu przeciwko postępowaniu rządu niemieckiego oficjalnie składa swą godność

Kardynał Verdier w obronie żydów

List pasterski do wiernych

Paryż, 9 kwietnia

Kardynał Verdier ogłosił dziś list pasterski zalecający klerowi oraz wiernym wznoszenie modłów dla odwrócenia nieszczęść, które spotykają obecnie żydów.



Rozmowa „Expressu” z Jędrzejowską

Najlepsza tenisistka polska—o pobycie w Anglii i swych zamiarach na przyszłość

Kiedy Jędrzejowska — przyjechała onegdaj z Londynu do Polski była tak dalece zmęczona podróżą, że zainkneła się u siebie w domu na cztery spusty i zapowiedziała, że nikogo nie przyjmie, a zwłaszcza dziennikarzy.

Dla chcącego jednak niema nic trudnego i po pewnych staraniach rozmawiamy z Jadzią.

Z pobytu w Anglii jest podwójnie zadowolona. Raz, że zdobyła mistrzostwo Londynu powtórnie, że przyczyniła się do rozrostu imienia Polski na gruncie dla nas zupełnie obcym, a na wet wrogim.

Anglicy bowiem w sprawach polskich są kompletnymi ignorantami, a jedynie coś niecoś słyszeli o Tłoczyńskim, Kusocińskim i Petkiewicz. Tem bardziej więc sukces Jędrzejowskiej na biera znaczenia.

Jakie są pani zamiary na najbliższą przyszłość?

W Krakowie bawić będę jeszcze niespełna może tydzień, poczem wyjadę do Warszawy gdzie trenować mam z Najchem. Obecnie znajduje się w dobrej formie, a codziennie dwugodzinne treningi z Nawratkiem niewątpliwie jeszcze poprawią ją klasę.

Spodziewam się zatem większych sukcesów w maju na mistrzostwach w Paryżu, przyczem prawdopodobnie jest, że spotkam się z moją dotychczas niezwykłą przeciwniczką panią Krahwinkel. Również sławę moją chętnie utrwaliłabym pokonaniem powtórnie drugiej rakiety Ameryki pani Jacobs, która mi zeszłego roku uległa podczas turnieju w Berlinie. To był też mój największy życiowy sukces.

To wszystko chciałabym wypełnić, ażeby...

— Ażeby?..

... Skończyć z tenisem.

???

Tak jest. Mówię zupełnie poważnie i podaję to do wiadomości wszystkich tylko dlatego, ażeby później nikt do mnie nie miał żadnych pretensyj. Bo proszę pana, dzisiaj trudno jest podróżować człowiekowi przez cały rok do różnych krajów kiedy nie posiada się na to odpowiednich warunków życiowych.

Międzyklubowe zawody bokserskie w Poznaniu.

W dniu wczorajszym odbyły się w Poznaniu zorganizowane przez Wartę międzyklubowe zawody pięściarskie, w których osiągnięto następujące wyniki.

W wadze muszej Włrski (Warta) pokonał na punkty Romańskiego (Sokół).

W wadze koguciej Polus (Warta) wygrał przez K. O. w trzeciej rundzie z Wojnowskim (Sokół).

W wadze piórkowej Kajnar (Warta) wypunktował Zbierskiego (Sokół).

W wadze lekkiej Sipiński wygrał również na punkty z Dykczakiem (Sokół).

W wadze półśredniej Arski (Warta) uzyskuje niespodziewanie jedynie remis w walce z Damkowskim (Sokół).

W wadze średniej Majchrzycki (Warta) pokonał wysoko na punkty Rogowskiego (Sokół).

W wadze półciężkiej Przybylski (Drużyna Błękitnych) wygrał wysoko na punkty z Hoffmanem (Cegielski).

Walka ta była eliminacją przed wyjazdem na mistrzostwa Polski do Warszawy, wobec czego Poznań będzie reprezentowany w wadze półciężkiej przez Przybylskiego.

Bocheński zaproszony do Pragi.

Czołowy pływak Polski, Bocheński otrzymał zaproszenie na wzięcie udziału w Masarykowych Hrach w początkach czerwca w Pradze.

Muszę się teraz już rozglądać za jakąś pracę i jeżeli tylko taka mi się trafi, będę zmuszona wówczas zrezygnować z ulubionego tenisa. Trzeba wreszcie pomyśleć poważnie o swojej przyszłości. Sprawa ta jeszcze wprawdzie nie jest przesądzoną, ale ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Jak się pani zapatruje na spotkanie Polska — Holandia?

Bardzo pesymistycznie, prawdę nawet mówiąc nie wierzę, ażeby polacy mecz ten wygrali.

Dlaczego?

Bo Tłoczyński nie jest w najlepszej formie, Hebda może sprawić jeszcze wiele niespodzianek, a Timmer z drugiej strony wykazuje się bardzo wyso-

ką klasą. To jest moje indywidualne zdanie, chociaż prawdę mówiąc i w Londynie panuje takie samo przekonanie. Z tych więc względów zawody tenisowe Polski z Niemcami stają się mocno problematyczne.

Co pani nam jeszcze ciekawego opowie?

Bardzo źle jechałam morzem. Podróż z Kopenhagi do Londynu trwała tylko 20 godzin, ale przez ten czas byłam też i kilkakrotnie w Rydze. Obiecałam sobie drugi raz absolutnie okretem nie jeździć więcej.

Takie są moje wrażenia, plany i zamiary. Jak zaś będzie później i jak się wszystko to ułoży — opowiem panu za dwa miesiące.

W. B.

Dwudniowy zjazd prasy sportowej w Katowicach

W dniach 7 i 8-go odbył się w Katowicach dwudniowy zjazd, prasy sportowej.

Gospodarze zjazdu Śląski Oddział PZD i PS uczynili wszystko, by uprzyjemnić kolegom pobyt, wykorzystując w stu procentach znaczenie propagandowe tego zjazdu dla dzielnicy śląskiej.

Dzięki energii Zarządu Oddziału śląskiego PZD i PS z jego prezesem red. Mikułą na czele oraz ponarciu społeczeństwa śląskiego, dziennikarze w ciągu dwudniowego pobytu widzieli bardzo dużo i wywieźli ze Śląska jaknajlepsze wrażenie.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcony został zwiedzeniu śląskich technicznych zakładów naukowych (drugie na kontynencie), muzeum śląskiego, Sejmu śląskiego, gmachu województwa oraz kopalni Wujek, gdzie dziennikarze byli bardzo serdecznie podejmowani przez pp. inż. Suszyńskiego, Majewskiego i

Fiszera.

W drugim dniu zjazdu odbyło się walne zebranie PZD i PS.

Wyборы nowych władz dały następujące rezultaty: prezes: dr. Mielech, wiceprezesi: dr. Obrubański i red. Szemajch, sekretarz: Włodarkiewicz, skarbnik: Muszałówna.

Sąd koleżeński: Sikorski, adw. Vogel Statter, sędzia Semadeni i Olchowicz.

Komisja rewizyjna: Junosza-Dąbrowski, Majcher i Żelazny.

Walne zebranie mianowało członkiem honorowym prof. Rudolfa Wacka ze Lwowa w uznaniu jego zasług na polu dziennikarstwa sportowego.

Następny zjazd postanowiono odbyć w Kryniczy w Zakopanem.

W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele wszystkich Oddziałów za wyjątkiem Wilna.

Dwa mecze Cracovii w Warszawie

Cracovia—Warszawianka 1:0 (1:0)

W pierwszym dniu swego pobytu w Warszawie rozegrała Cracovia spotkanie towarzyskie z Warszawianką, wygrywając je 1:0 (1:0).

Jedyną bramkę dnia zdobył w pierwszej połowie gry Kisielewski. W drugiej połowie Malczyk podwyższa rezultat dla Cracovii, sędzia jednak nie uznał bramki. Cracovia przeważała w pierwszej połowie, w drugiej zaś gra była zupełnie wyrównana. Z Cracovii na specjalne wyróżnienie zasługują Kossok, Pająk i Kisielewski.

Z gospodarzy zaś Jachimek i Gazur

Cracovia—Legja 2:2 (1:1)

Nasz Warszawski korespondent (Mo) telefonuje:

Cracovia: Szumiec, Lasota, Pająk, Seichter, Jasny, Wiśka, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Kossok.

Legja: Głowacki, Martyna, Pigłowski, Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Maurer, Szaler.

Cracovia zawiadła i grała gorzej niż w sobotę.

W zespole krakowskim słabo grała linja pomocy, gdzie szczególnie na środku widoczna była luka.

Zastępca Chruścińskiego Jasny jest stanowczo za powolny. W linji ataku do skonałe wypadł Kossok strzelec obu bramek.

Dobrze grali również Zieliński i Malczyk. Skrzydłowi słabi.

W obronie Pająk lepszy od swego partnera. Szumiec w bramce bronił dobrze.

Mistrzostwo Poznania

W mistrzostwach piłkarskich Poznania Liga zremisowała z Cegielskim 2:2 i Polonia (Leszno) z Olimpią (Poznań) 1:1.

Hokej na trawie

W rozegranych wczoraj w Poznaniu meczach hokeja na trawie Warta pokonała Czarnych 1:0, Lechia zremisowała z A. Z. S. 1:1 i Czarni II pokonali Bergera II 4:1.

Liga

Wisła—Ruch 2:0 (0:0)

Pierwsze minuty należą do Ruchu, który mimo, iż gra przeciwko słońcu i wiatrowi często zagraża bramce przeciwnika.

Wisła rozgrywa się dopiero po 20-tu minutach, mimo to nie jest w stanie użyskać bramki.

Szczególnie ostatnie minuty pierwszej połowy należą do gospodarzy, którzy rych atak zaprzepaszcza wiele sytuacji.

Po zmianie stron już w 2-ej minucie uzyskuje Reyman I z podania Łyki pierwszą bramkę. Tenże zawodnik w 20-ej minucie uzyskuje drugi punkt z rzutu wolnego.

Wynik 2:0 utrzymuje się już do końca, mimo dalszej przewagi Wisły.

U zwycięzcy wyróżnili się: Reyman I, Artur, Kotlarczyk II i Pychowski.

W Ruchu dobrze grali do przerwy Urban i Włodarz, po pauzie — Gemza i Badura. Widzów 4 tysiące.

Sędziował p. Seidned słabo, myląc się często w orzeczeniach.

Warta—Podgórze 4:0 (1:0)

Rozegrany w Poznaniu pierwszy tegoroczny mecz ligowy zakończył się zwycięstwem Warty nad beniaminkiem ligi Podgórzem w stosunku 4:0 (1:0). Warta przeważała przez cały czas meczu. Bramki dla niej zdobyli Szerfke i Kryskiewicz 3. Sędziował p. Raettia z Łodzi.

Klasa A w Łodzi

W Łodzi w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. uzyskano w niedziele następujące wyniki: Turyści — WIMA 2:2, ŁKS Ib — ŁTSG 2:1, SKS. — W. K. S. 1:1, Hakoah — Makkabi 3:2. W tabeli prowadzi ŁKS przed Turystami.

Puchalski zwycięża w biegu na przelaj w Warszawie

W biegu na przelaj jaki odbył się w dniu wczorajszym w Warszawie pierwsze miejsce zajął Puchalski (Legia) w czasie 15,29,5 przed Kuźnickim (AZS) i Wróblewskim.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej zajął AZS.

Echa narzeczeńskich kłopotów Primo-Carnery

Słynny bokser włoski Primo Carnera, jak wiadomo, został niedawno oskarżony przez p. Terzini (angielka) o zerwanie narzeczeństwa. P. Terzini zwróciła się do trybunału cywilnego w Londynie o odszkodowanie pieniężne, które zostało jej przyznane w sumie 4200 funtów (około 130.000 zł.). Obecnie Primo Carnera ogłosił list w prasie włoskiej, w którym twierdzi, że p. Terzini nigdy nie była jego narzeczoną, prowadził z nią jedynie niewinny flirt. Odszkodowania pieniężnego nie zapłaci, gdyż wszystko co posiadał stracił, wskutek spekulacji giełdowych swego impresarja.

W kołach sportowych we Włoszech przewidują, że Primo Carnera pójdzie za wzorem słynnego komika szwajcarskiego Grocka, który od 10 lat omija terytorjum angielskie, aby nie zapłacić kilku tysięcy funtów zaległych podatków.

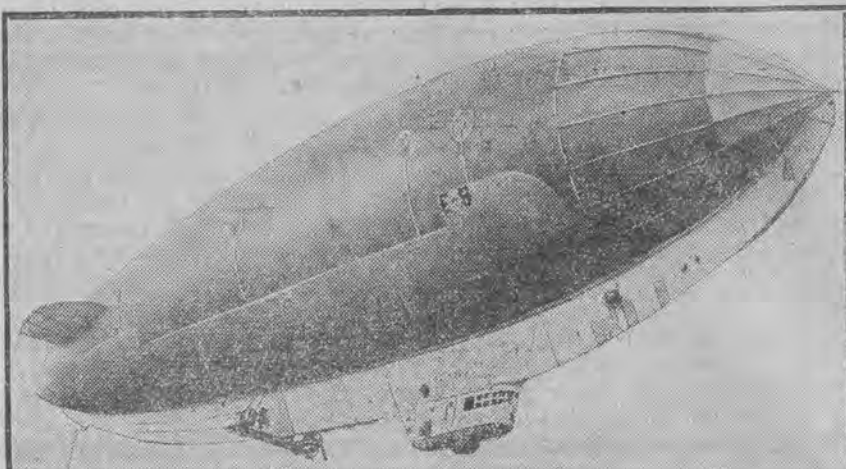
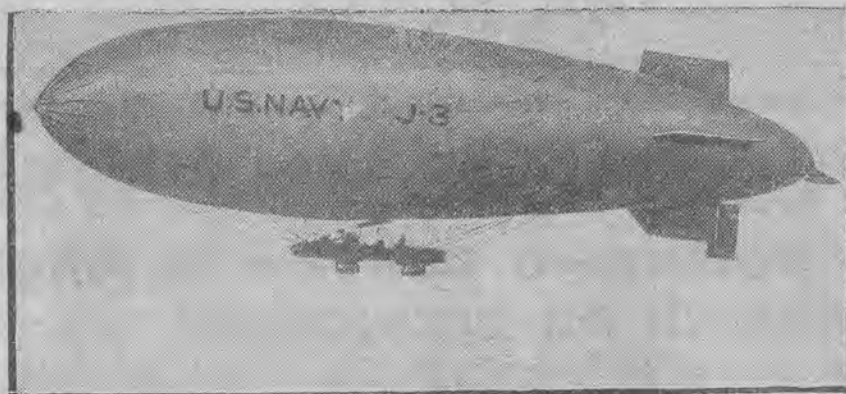


Oblawa w dzielnicy żydowskiej w Berlinie



W dzielnicy żydowskiej przy Placu Aleksandra przeprowadzono w poszukiwaniu broni i zabronionej literatury ostrą oblawa. Na zdjęciu widzimy sędziwego Żyda, u którego hitlerowcy chcieliby znaleźć broń.

Epidemia katastrof powietrznych



W dniu, w którym największy sterowiec amerykański „Akron” uległ katastrofie, wydarzyły się dalsze dwie katastrofy. Mianowicie w poszukiwaniu członków załogi „Akronu” spadł na morze statek amerykański „J. 3” (u góry). Równocześnie jedyny duży sterowiec marynarki francuskiej „E. 9” (u dołu) uległ całkowitemu zniszczeniu.

Walki na Wschodzie



Wojna na Dalekim Wschodzie trwa w dalszym ciągu. Na zdjęciu widzimy Dżekol po bombardowaniu.

Śmierć biskupa przemyskiego



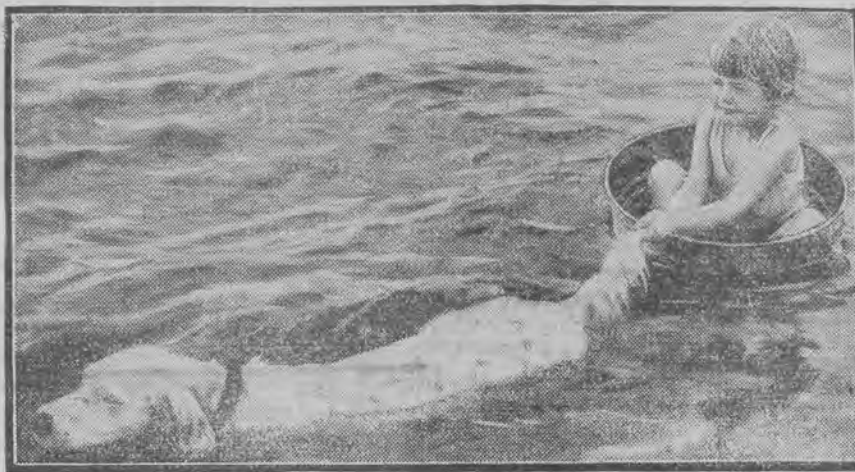
Ś. p. biskup ordynariusz przemyski obrządku łacińskiego ANATOL NOWAK zmarł w Przemyslu d. 5 b. m.

Nawy przyjeżdża lotwy



Sejm łotewski dokonał wyboru nowego prezydenta republiki łotewskiej. W głosowaniu uczestniczyło 96 posłów. Już w pierwszym głosowaniu kandydat związku chłopskiego, obecny prezydent ALBERT KWIESIS otrzymał 52 głosy, i tem samem wybrany został ponownie na trzyletnią kadencję.

Pomysłowy „wilk morski”



Chłopczyna, którego widzimy na zdjęciu, puścił się na „wody oceanu”, używając głębokiej miski, jako statku i swego wielkiego przyjaciela, jako motoru pomocniczego.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Miłość.

Helena zajęła miejsce w oddzielnym przedziale pociągu pośpiesznego, jadącego do Berlina. Prócz niej nie było w przedziale nikogo i Helena mogła oddawać się spokojnie rozmyślaniom.

Cała przeszłość stanęła jej przed oczami, w chwili w której pociąg uniósł ją na spotkanie z ukochanym, którego nie widziała od trzech lat. Wówczas, gdy postanowili się rozjeść, Helena była przekonana, że nigdy już więcej się nie zobaczą. Tym, któremu oddała serce był pięknym oficerem którego dobrowolnie się wyrzekła. Ojciec jej, człowiek, który własne swe szczęście poświęcił dla dobra jedynej córki, ukochanego dziecka, nie dał zezwolenia na to małżeństwo, pragnąc widzieć swą jedynaczkę otoczoną zbytkiem i przepychem, którego nie mógł jej zapewnić młody oficer. Helena wiedziała, że opór ojca podyktowany był jedynie troską o jej dobro i postanowiła poświęcić swe uczucie na ołtarzu miłości rodzicielskiej. Nie wyszła, jednak, za mąż. Nie mogła zapomnieć.

Po wybuchu wojny, Helena rzuciła

się w wir pracy, aby zagłuszyć ból i żal. Praca pielęgniarki w szpitalach wojskowych, tuż za linią frontu, dała jej zapomnienie. Lecz mimo, że wdzięczna postaci ofiarnej siostry przykuwała spojrzenia wszystkich mężczyzn, Helena nie zwróciła uwagi na żadnego z nich.

Z pracy wyrwał ją list o niezwyklej doniosłości. Przyjaciel Jerzego, doniósł, że został on ciężko ranny odłamkiem granatu i stan jego jest groźny. Chory w malignie wciąż powtarzał imię Heleny i błagał o sprowadzenie jej, wobec czego zdecydowano, że trzeba ją zawiadomić o życzeniu Jerzego.

Helena otrzymawszy list, bez zwłoki poprosiła o urlop i całą siłą pary spieszyła na wezwanie.

W liście pisanym do Heleny, przyjaciel Jerzego donosił, że jeżeli chory wyzdrowieje pozostanie na zawsze kaleką. O tym ustępie listu myślała teraz Helena.

Kaleka, to jest straszne słowo. Ale właściwie miłość jej nie łączyła się ze świadomością jego cielesnej sprawności. Kochała ona raczej duszę i prawe serce,

które wyraźnie patrzyło na nią z jego szarych, tak wymownych oczu.

On ją potrzebuje i to było najważniejsze.

Pokój był pogrążony w mroku, a na kominku trząsał ogień. Jakaś męska postać siedziała w głębokim fotelu, tyłem zwrócona do drzwi.

— Jerzy...

— Tyżes to, Heleno?..

Jerzy wstał z fotelu i wyciągnął obie ręce w kierunku wchodzącej. Jego szare oczy, były szeroko otwarte i wpatrzone w nią z wyrazem przerażenia. Helena, miast podbiec ku wyciągniętym rękóm mężczyzny, stanęła, jak przegożdżona. Wiedziała, że zastanie choćby człowieka, kalekę, ale nie wyobrażała sobie niczego podobnego. Cała twarz Jerzego stanowiła jedną krwawą szramę, z pod której gdzieś tam wyglądała biała kość. U prawej ręki brakowało dwóch palców, a włosy jebo były zupełnie białe. To nie był jej Jerzy, to był raczej jakiś potworny starzec.

Jerzy zauważył przerażenie Heleny. Ręce jego opadły wzdłuż tułowia i opadł ciężko na fotel.

Helena otrząsnęła się szybko, z wrażeń, podeszła do mężczyzny i poczęła lekko gładzić jego skroń. Mimo to, jednak, w oczach jej nie można było odczy-

tać tego dawnego wyrazu miłości. Czaiło się w nich tylko i jedynie współzucie.

— Heleno — powiedział Jerzy. — Nie powinnaś była przyjeżdżać. Dziękuję ci jednak za tę chwilę szczęścia. Nie przypuszczałem, że cię kiedykolwiek zobaczę...

— Jerzy, kocham cię nadal tak, jak wówczas i nic nie stoi na przeszkodzie naszemu związkowi, — powiedziała z oczami utkwionymi w ziemię.

— Życie przy twoim boku będzie dla mnie ciągłym snem, Heleno. Wierzyć mi się nie chce w tyle szczęścia.

Helena, zadowolona ze zwycięstwa nad samą sobą, pochyliła się złożyła pocałunek na jego czole. Do biednej, poronionej twarzy Jerzego nabiegła krew. Zdrową ręką objął swoją narzeczoną i złożył na jej ustach przeciągły pocałunek.

Helena zbladła. Zbladła, jak trup. Opanowała się jednak wkrótce i skinąwszy przyjeźnię ręką na pożegnanie dodała, że zaraz wróci.

Mężczyzna siedział przez długi czas nieruchomo na krześle, poczem powtarzając głośno „Heleno, kocham cię”. Doszedł do szuflady biurka i przyłożył rewolwer do skroni.

Tłum. Iva.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hlawski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30 i Równe, ul. Łączna 3; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Hłzcka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska Nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Wileńska Nr. 7, tel. 15-54; KRYNICA: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza. RÓWNE, ul. Siewczuki Nr. 2; BRZEŚĆ n/BUGIEM, ul. Zygmuntońska 13, tel. 210.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.